Nr. 29. Kraków, d. 22 lipca 1906 r. Rok IX.

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU“ Kraków, ulica Pijarska l. 2.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 14 halerzy (7 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Przedłużenie kadencyi parlamentu.

Rząd objawia zamiar utrzymania pracy w komisyi reformy wyborczej do 31 lipca.

Izba nie będzie odbywać posiedzeń po ukończeniu pierwszego czytania ustawy o kolei półn. Zupełne feryo rozpoczną się dopiero 1 sierpnia i potrwać mają około 5 tygodni.

Wobec tego, że wydaje się wątpliwem, czy Izba zdoła załatwić reformę wyborczą, szczególnie z tego powodu, że i sesya delegacyjna odbyć musi jeszcze jedno posiedzenie, **coraz głośniej mówią o przedłużeniu kadencyi o jeden rok.** Zdaje się, że poza tą akcyą stoi rząd, który nie chciałby dopuścić do nowych wyborów na starej podstawie.

W parlamencie zdania są podzielone, przeważa jednak zdanie, że takie przedłużenie sesyi, chociażby uchwalone konstytucyjnie ukwalifikowaną większością głosów, nie zgadza się z duchem ustawy, bo wyborcy, wybierając posłów, dali im tylko 6-letnie mandaty.

O posłach ruskich w parlamencie pisze „Diło“ między innymi: „Przydałby się też i sprawozdawca parlamentarny. Co prawda ten, niestety, nie wiele miałby pocieszającego do zakomunikowania. Pomijając nie należących do klubu ruskiego X Mandyczewskiego, który dawniej przyjeżdżał zaledwie na jaki tydzień w roku do Wiednia, a od roku wcale się już nie pokazuje, i całkiem już skompromitowanego Dra Dłużańskiego, mało też widać w parlamencie i niektórych innych posłów ruskich, a bywało nieraz, że obecnymi bywali dwaj tylko, albo nawet i jeden, to też komicznie wyglądało, gdy pisma wiedeńskie, podając mowę posła ruskiego, zaznaczały: „Beifall bei den Ruthenen, lub bei den Parteigenossen, a tych Ruthenen lub Parteigenossen nie było ani jednego! Bardzo to też niedobrze, że z posłów ruskich przemawia prawie zawsze ten sam mowca; w innych, również niewielkich klubach mowcy się zmieniają. Trzeba przyznać, że klub ruski nie ma jakoś szczęścia, to który z jego członków choruje, to ma jakiś wypadek, innemu znowu nasuwają się poważne przeszkody i t. d. Przy nowych wyborach trzeba będzie bardzo uważać, żeby do parlamentu weszli tacy ludzie, którzyby i chcieli i mogli i potrafili tam pracować, tak w Izbie, jak i w komisyach“.

Okręgi wyborcze w Galicyi

W komisyi reformy wyborczej uchwalonym już został rozdział mandatów, przypadających Galicyi. Ogólna ich liczba wynosi 102. Z liczby tej otrzymać mają Polacy 75, Rusini zaś 27 mandatów. Wedle obliczeń Polacy mają zdobyć 32 mandatów miejskich, 32 mandatów wiejskich w Galicyi zachodniej, 2 mandaty z okręgu wiejskiego, leżącego na pograniczu Galicyi zachodniej i wschodniej, wreszcie 9 mandatów z Galicyi wschodniej w okręgach mieszanych.

O ile przeto chodzi o Galicyę wschodnią, to wszystkie miasta uważane są za polskie, z wiejskich zaś okręgów jeden tylko został uznany za mający większość polską, a ośm za posiadające ludność polską w tym stopniu, że drugi mandat może przypaść Polakom, gdy tymczasem dziewięć okręgów zostało tak skonstruowanych, że obydwa mandaty dostaną się Rusinom. Ze względu na terytoryum, otrzymają przeto Polacy wszystkie 43 mandaty z Galicyi zachodniej (11 miejskich i 32 wiejskich), cztery mandaty z okręgów środkowych (2 miejskie z Jarosławia i Krosna i 2 wiejskie z okręgu Brzozów-Tyczyn), w Galicyi wschodniej zaś, która ogółem wybierać będzie 55 posłów, otrzymają 19 mandatów miejskich i 9 wiejskich z okręgów mieszanych.

W okręgach wiejskich przyjęty został system proporcyonalny tego rodzaju, że każdy wyborca głosuje tylko na jednego posła, wybranych jednak zostaje dwóch, to jest ten, który otrzyma ponad 50 proc. głosów, i ten, który otrzyma najmniej 25 proc. głosów. System ten, przyjęty ze względu na Galicyę wschodnią, umożliwia mniejszościom narodowym uzyskanie reprezentacyi. Na tej też podstawie przypaść ma Polakom 9 mandatów wiejskich z Galicyi wschodniej.

Z caratu i Królestwa.

Na wulkanie. Telegrafują z Petersburga: Niepewność w Petersburgu wzrasta z każdym dniem. Oprócz zbrojnych napadów w mieście, wydarzają się w dzielnicach przedmiejskich dniem i nocą rabunki i rozboje, popełniane przez bandy chuliganów. Na policyę niema co liczyć. W niedziele i inne dni świąteczne odbywają się liczne meetingi rewolucyjne. Dworce pod silną strażą wojskową. Ludność w ciągłem niebezpieczeństwie i strachu. Wszędzie na ulicach, okrętach, nawet w tramwajach demonstracye rewolucyjne. Policya zawsze przybywa za późno, aby im przeszkodzić.

Bunty wojskowe. Jak donoszą z Moskwy, bunty wśród załogi tamtejszej przybrały takie rozmiary, że władze nie mają już wojsk do tłumienia rozruchów. Liczne oddziały są internowane w koszarach.

Wśród wojska w Wilnie wybuchły bunty. W całym garnizonie panuje ogromne wzburzenie. Powaga oficerów zachwiana. Gubernator zażądał pomocy wojskowej z Warszawy. Sytuacya jest bardzo groźna. Pułki petrowski i wyborski spędziły oficerów, stawiły zbrojny opór i odparły z bronią w ręku wysłanych przeciwko nim kozaków.

Oddział astrachańskich kozaków w sile 130 ludzi odesłano okrętem do obozu wojska kozackiego. Są to ci sami kozacy z Sosnówki, którzy odmówili posłuszeństwa, gdy im kazano strzelać do ludu.

Z wysp Alland donoszą, że i tam wybuchł bunt w wojsku.

W Tambowie w trzeciej dywizyi siódmego pułku artyleryi wybuchł bunt, który zdołano stłumić dopiero przy pomocy innych wojsk. Aresztowano 60 żołnierzy.

Nowy zamach. Z Sebastopola donoszą, że tamtejszy policmajster Kowalewsk, zabity został kilku strzałami z rewolweru.

Z Podola. Z listu prywatnego jednego z właścicieli ziemskich na Podolu rosyjskiem, podajemy szczegóły, malujące obecne tamtejsze stosunki.

. . . . . . dnia 3 lipca.

Jestem świadkiem czwartego aktu tragedyi rosyjskiej. Spędziliśmy trzy dni wśród strejku fabrycznego i rolnego. Obydwa wywołane zostały przez delegata Dumy, przysłanego umyślnie w tym celu. Stronnictwo agrarne widzi, że nie przeprowadzi przez Dumę swojego projektu, szuka więc w agitacyi środka, którymby na Dumę oddziałał. Agitacya dąży do ruiny właścicieli ziemskich i właścicieli fabryk, żądane płace bowiem są niemożliwe do przyjęcia. — Gdym to przedstawił w pertraktacyach, odpowiedziano mi, że moje obliczenia są ścisłe, że jednak im właśnie o to idzie, aby właściciele tracili, bo wtedy łatwiej przyjdzie im odebrać ich własność. Agitacya ta odbywa się w oczach rządu i wojska, które stanowczo oświadczyło, że nie będzie strzelać do swoich braci. Ostatecznie pozbawieni wszelkiej służby i zmuszeni sami sobie służyć, po trzech dniach układów i gróźb ze strony strejkujących zgodziliśmy się na wszystkie żądania, nie otrzymawszy w zamian żadnej gwarancyi.

Szczęściem zaraz pierwszego dnia wysłałem córkę z guwernantką za granicę. Nie mając żadnej służby, sam zaprzągłem i odwiozłem je na kolej. — Co do mnie, to mam zamiar jeszcze zostać, aby się przekonać, czy mi pozwolą zebrać zboże. Jeżeli jednak zobaczę, że to się nie da przeprowadzić, wyjadę z resztą rodziny, jeśli naturalnie kolej będzie funkcyonować.

Obawiam się, że będziemy całkiem zrujnowani. Fabryka cukru nie będzie w ruch puszczona z powodu braku buraków, których albo nie wykopią, albo też za kopanie zażądają takich cen, że się to stanowczo nie opłaci. Czy zagranica nie będzie interweniować? Wedle mojego głębokiego przekonania ani rząd, ani Duma nie są w stanie zaprowadzić porządku...

Odebranie kościoła w Jeruzalu. Jak donoszą pisma warszawskie, niedawno temu wytoczono sprawę sądową przeciw ex-księdzu Suchońskiemu o nieprawne zawładnięcie kościołem i plebanią w Jeruzalu pod Radziwiłłowem. Wyrok zapadł, aby odebrać kościół i oddać X. Osieckiemu. Na egzekucyę wydelegowano komisarza sądowego, p. Jana Bohatyra. Gdy ten w dniu 23-go z. m. pojechał do Jeruzalu, aby wyznaczyć termin ustąpienia kozłowitów, wówczas kozłowici jednomyślnie odpowiedzieli: „Krew rzeką popłynie przez Jeruzal, a my z kościoła nie ustąpimy“.

Wobec takiej odpowiedzi p. Bohatyr zażądał siły zbrojnej od naczelnika powiatu skierniewickiego. Naczelnik powiatu zgodził się na przysłanie wojska i zawiadomił o tem telegraficznie gubernatora warszawskiego. Na drodze do Jeruzalu w dniu 7 b. m. p. Bohatyr spotkał we wsi Doleck kompanię wojska z dwoma oficerami i kapitanem, jak również naczelnika powiatu skierniewickiego, jego pomocnika, 6 strażników, wójta i sołtysa, i stąd wszyscy z wojskiem wyruszyli do Jeruzalu. Tu zastali zwartą masę kozłowitów, trzymających się pod rękę wokoło plebanii. Na krótką przemowę p. Bohatyra, eksksiądz J. Kaczyński z parafii Lutkówka rzekł: „Trzymaj się pan litery prawa“, a łańcuch drabów odpowiedział: „Nie ustąpimy“. Wtedy z rozporządzenia naczelnika powiatu plebania i kościół zostały otoczone wojskiem. Kozłowici o głodzie przesiedzieli do godziny 12 w nocy, poczem zaczęli dobrowolnie kościół i plebanię opuszczać i rozeszli się w spokoju do domów. Wtedy przystąpiono do oddania kościoła. Po załatwieniu formalności sądowych, w dniu 8 b. m. odprawiono uroczyste nabożeństwo, na którem było mnóstwo prawowiernych katolików, a między nimi i nawróceni kozłowici.

Mowa posła Bojki.

Przy Bartoszowej uroczystości w niedzielę we Lwowie, poseł Bojko wygłosił następującą mowę:

Nie dobrze jest, gdy kraj ma pomników za dużo, albo gdy ich wcale nie ma. Zdanie to powiedziano w Krakowie przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza. Sądząc po ilości pomników w Polsce, budowanych pod gołem niebem, musielibyśmy powiedzieć, że u nas chyba dobrze w Polsce nie jest. Stara Polska zostawiła nam dwa niespożyte pomniki z ziemi i zaledwo parę z głazu. Nie idzie zatem, abyśmy nie mieli ludzi godnych stosownego pomnika i owszem, ale ich pomników trzeba nam szukać po świątyniach, gdzie dotąd się przechowują.

Wiek ubiegły usypał mogiłę wspaniałą swemu naczelnikowi Kościuszce i postawił wiele pomników swym mężom zasłużonym. Ludziom wyszłym z stanów wyższych, bądź ze sfer szlacheckich, bądź mieszczańskich. A jednak brakowało jeszcze czegoś. Klasa najliczniejsza w Polsce, lud wieśniaczy patrzał ze smutkiem i mówił: „każdy stan w Polsce wydał człowieka, który wart pomnika, a my przez tyle wie-

Fałszowanie

środków żywności w Ameryce.

Oburzające stosunki panujące w rzeźniach chicagowskich, wykryte niedawno i poruszone w parlamencie amerykańskim, doprowadziły w następstwie do tego, że parlament zajął się także innymi środkami żywności, a specyalna komisya wdrożyła rozległe śledztwo, aby zbadać warunki ich fabrykacyi i pojawiające się ich fałszerstwa. Aby na przyszłość zapobiedz fałszerstwom, wniesiono w parlamencie t. zw. „Pure Food Bill“, grożący surowemi karami za wszelkie nadużycia. Konieczność podobnej ustawy, której przyjęcie przez Izbę jest zapewnione, uzasadniał deputowany Mann, dowodząc, że fałszowanie środków żywności coraz bardziej się rozszerza i że przynosi olbrzymie szkody zarówno całej ludności amerykańskiej jak i eksportowi. Twierdzenia swoje uzasadniał deputowany demonstracyami. Do tego celu służył mu szereg flaszek, puszek i preparatów, rozłożonych w sali na dwóch ogromnych stołach. I tak np. czarny pieprz jest wyrabiany z mączki ryżowej, zabarwionej na czarno, kawa składa się przeważnie tylko z cykoryi, trocin i okruszyn chleba, miód jest często klejowatym cukrem.

Przed zdumionymi słuchaczami roztoczył Mann długą listę podobnych fałszerstw. Ale już kilka przykładów wystarczało, by wykazać, jak rozszerzone, jak codzienne są podobne oszukańcze manipulacye. Jedna z firm sprzedaje zupełnie jawnie „środek do pogorszenia pieprzu“ po 80 koron za tonnę. Jest to mieszanina, którą dodaje się do prawdziwego pieprzu, bez porównania droższego. Inna z firm fabrycznych ogłaszała nawet w pismach, że jej „środek do pogorszenia pieprzu“ może być sprzedawany równie dobrze jako cynamon, jako angielskie ziele lub inne korzenie. W ubiegłym roku sprowadzono do Stanów Zjednoczonych 13 milionów funtów kawy mokka i jawa; sprzedano natomiast po najwyższych cenach 250 milionów funtów, podając je za te same gatunki. Przeważna ilość kawy, sprzedawanej pod temi szumnemi nazwami i reklamowanej gwałtownie, była to kawa brazylijska, zmieszana z cykoryą, chlebem i trocinami.

W dalszym ciągu swych wywodów odczytał deputowany Mann szereg listów, rozsyłanych przez rozmaite firmy, a podających oferty taniej fabrykacyi win i likierów z rozmaitych bezwartościowych ingredyencyj. Mann opowiadał także o pewnej firmie nowojorskiej, która sprowadza z Chin olbrzymie ilości zepsutych jaj i przez domieszkę kwasu borowego nadaje im pozory świeżości. Zielone, niedojrzałe wiśnie, zabarwia się aniliną, nadając im wspaniałą czerwień; olej do maszyn przedestylowany i odwoniony sprzedaje się jako najlepszą oliwę.

Mowca wystąpił też gwałtownie przeciw fałszowaniu lekarstw, do których niesumienni aptekarze dodają znaczne ilości opium i kokainy. To jest po części przyczyną, że namiętność używania opium i kokainy szerzy się w Ameryce w zastraszający sposób. Jeden z leków, gwałtownie reklamowany jako środek uśmierzający boleści, zawierał tyle opium, że używający go musieli popadać w nałóg.

Mowa deputowanego Manna wywarła w parlamencie i w całej Ameryce ogromne wrażenie. Jest ona jednak bardzo interesującą również dla Europy, jeżeli się zważy, że Europa za samo tylko mięso importowane ze Stanów Zjednoczonych zapłaciła w ostatnim roku sumę 784,200.000 kor. Główną część tych przetworów mięsnych skonsumowała Anglia.

ków żyjąc, nie mamy ani jednego, pod strzechy wiejskiej, któryby na taką cześć zasłużył?"

Niestety! nie nasza wina, że takich ludzi zasłużonych ojczyźnie kmieć polski nie może wielu pokazać. Przeszłość ich zrodzić nie chciała, miejmy nadzieję, że teraźniejszość i przyszłość temu choćby chciała, nie śmie przeszkodzić. Jednak bodaj jednego przecieżeśmy mieli, i temu to chłopu, zrodzonemu w kurnej chacie, nie znającemu sztuki czytania stolica kraju dziś pomnik odsłania...

Może za to jedno, że nie żałował własnego życia dla ojczyzny i umiał dzielnie wypełnić rozkaz swego naczelnika pod Racławicami, może za to, że umiał swą odwagą pociągnąć swą brać za sobą, a może też z głębszych pobudek. Wszakże to w tym grodzie zabłysła jutrzenka lepszej doli dla ludu już przed wieki.

Nieszczęśliwy król nasz Jan Kazimierz, przypatrzywszy się z bliska tej „szczęśliwości naszych ojców", wyznał głośno w tutejszej katedrze, że klęski gnębiące wonczas rzeczpospolitą, są jedynie karą Bożą za ucisk ludu prostego. To stwierdziwszy, poprzysiągł tutaj wobec zgromadzonej szlachty uroczyście, że ludowi ulży jego jarzma.

Ile razy stanę w prezbiteryum starej archikatedry lwowskiej, zawsze mi staje żywo w pamięci ów akt wiekopomny i w żadnym narodzie nieznany ale zarazem i to bolesne pytanie: czemu tych ślubów w czyn nie zamieniono, bodaj za sto lat, bodaj za dwieście, czemu jeszcze dzisiaj jest wiele w tym kierunku do roboty? Dlaczego te miliony chlebodajnych pracowników nie znały swej Matki-Ojczyzny, i dlaczego Ona, tak wielka, tak potężna, tak bogata, dla nich jeno swego światła i ciepła nie miała? A obywatele lwiego grodu słyszeli niegdyś te śluby, z smutkiem się przekonali, że to był tylko „cymbał brzmiący" i radzi dawali opiekę ludowi wiejskiemu, gdy jej szukać był zmuszony. I z praojców przechodziła ta miłość ku strzechom wieśniaczym, niby złocista wstęga i synowie a prawnuki ją też dziedziczyli i chlubnie po dziś dzień pielęgnują w tym grodzie.

I może oni sobie pomyśleli: kochają chłopi polscy szewca Kilińskiego, czczą pamięć Staszyców, Dekertów i innych zasłużonych mieszczan, uszanujmyż ich ozdobę i chlubę. Bartosza i pomnikiem tym pokażmy, że stan wieśniaczy prawdziwie kochany! My zaś włościanie, patrząc na pomnik brata siermiężnego, starajmy się każdy według przemożenia swego, zapracować na drogą Ojczyznę. Bo jeżeli się sprawdziły słowa Skargi, że się panom taka druga Matka, jaką wonczas mieli, już nie urodzi, ale i to prawda, że się nam żadna Ojczyzna nie urodzi, jeżeli na nią wespół z innymi w pocie czoła nie zapracujemy.

Dlatego do pracy, polski ludu, do pracy, bo już przyszedł czas, ach przyszedł czas.

Z ulic Warszawy.

Onegdaj około godziny 9 z rana odprowadzono pod strażą z warszawskiego więzienia przesyłkowego 24-letniego Władysława Czerwińskiego. W urzędzie odprowadzono Czerwińskiego pod strażą do ustępu. W tej chwili kilkunastu uzbrojonych w rewolwery i noże ludzi rzuciło się na Czerwińskiego i położyli go trupem na miejscu, poczem zbiegli. Czerwiński był znanym złodziejem bandytą. Zwłoki zabitego zostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

O godz. 10 m. 30 z rana czterech młodych ludzi uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do sklepu monopolowego przy ul. Wroniej. Trzech z nich wymierzyło rewolwery w stronę zarządzającego sklepem, czwarty zaś wszedł za kratę i zabrał 25 rb. z szuflady, poczem rabusie, zabrawszy 10 butelek wódki, wyszli na ulicę. — Około godziny $2^1/_2$ popołudniu sześciu uzbrojonych ludzi weszło do sklepu monopolowego przy ul. Wroniej i grożąc sklepowej rewolwerami, zabrali 95 rb., poczem rozbiwszy kilkanaście butelek z wódką, wyszli ze sklepu. Niezwłocznie po ich wyjściu, do sklepu wbiegło kilku uliczników i podpaliło rozlany spirytus. Pożar ugaszono przed przybyciem straży ogniowej. Prawdopodobnie taż sama banda napastników przyszła potem do sklepu monopolowego przy ul. Pańskiej i zabrała pieniądze z szuflady.

Około godziny 3 popołudniu na rogu ulicy Marszałkowskiej i Koszykowej do przechodzącego mężczyzny strzelił z tyłu jakiś człowiek i niezwłocznie zbiegł. Na miejsce wypadku przybyło Pogotowie które stwierdziło zgon i odwiozło zwłoki do prosektoryum. Jak się okazało, ofiarą morderstwa padł znany w Warszawie adwokat przysięgły Bolesław Matuszyński, syn śp. Leopolda, przed laty głównego reżysera opery warszawskiej. Przyczyny zabójstwa trudno się nawet domyślić, ponieważ śp. Matuszyński, jako człowiek wielkiej prawości, cieszył się ogólną sympatyą, a w życiu publicznem żadnego udziału nie brał. Śmierć zacnego człowieka, nieskazitelnego adwokata, osierociła staruszkę matkę, której był jedyną podporą, oraz siostrę.

Około 3 popołudniu do wychodzącego z ul. Koszykowej mężczyzny 30 letniego, elegancko ubranego, podeszło trzech nieznajomych, którzy poczęli do niego strzelać. Młody człowiek padł trupem na miejscu. Dokonawszy zabójstwa, nieznajomi odjechali pospiesznie dorożką. Wezwany lekarz Pogotowia, znalazł na piersiach zabitego bandaż od rany niedawno zadanej.

Z domu Nr. 30 przy ul. Muranowskiej woźnica Marceli Chojnowski zabierał na wóz rzeczy niejakiego R. Oliwensteina. Naraz rozległ się strzał i kula trafiła Chojnowskiego w nogę. Okazało się, że jacyś ludzie, mający pretensye do Ol., dokonali w ten sposób zemsty przez „pomyłkę".

O g. 8 i pół wieczorem na ulicy Chłodnej kilku niewyśledzonych sprawców napadło na przechodzącego 37-letniego mechanika Adama Lothalsa i zadało mu rany cięte w piersi i łopatki.

Około godz. 10 wieczorem, na rogu ul. Szarej, stało kilku ludzi. Wkrótce rozległ się strzał rewolwerowy. Zebrani rozbiegli się na wszystkie strony, oprócz jakiegoś około lat 30 liczącego mężczyzny, który ugodzony kulą rewolwerową w głowę, padł na płyty chodnika. Gdy przybiegł patrol policyjno-wojskowy, nieznajomy nie dawał już oznak życia. Zabity, około 30-letni mężczyzna, tęgi, nie posiadał przy sobie żadnych legitymacyi.

Około godziny 2 w nocy, na przechodzącego ulicą Kruczą p. Lisickiego napadło 3 rabusiów i pod groźbą rewolwerów zabrało mu 13 rb. i srebrny zegarek. Spotkawszy na ul. Marszałkowskiej patrol, złożony z policyanta i żołnierzy, p. L. zawiadomił ją o dokonanym rabunku i udawszy się na ul. Kruczą, wskazał rabusiów, którzy zaczęli uciekać. Dwóch z nich zbiegło, trzeciego jednak po długiej pogoni przez ulicę Nowogrodzką, podczas której rabuś odstrzeliwał się z rewolweru, pochwycono w domu na tejże ulicy, gdzie się ukrył na strychu. Aresztowany Bolesław Horecki, nie miał określonego zajęcia. Wspólników rabunku wydać nie chce, mówiąc, że ich nie zna. W cyrkule zabrano mu wystrzelony rewolwer. Pieniędzy i zegarka przy nim nie znaleziono.

Z polecenia władz wojskowych, we wszystkich domach, gdzie mieszczą się biura konsulatów, umieszczono warty wojskowe, z których każda składa się z 12 szeregowców.

KRZYWDY.

Dnia 21 czerwca 1906 r. przybył do domu mego egzekutor polityczny a mnie w domu nie było i zajął mi krowę a domownikom moim oświadczył, że za szarwark, t. j. prestacyę od lat 5-ciu i za kartę przemysłową to zajmuje. Co się tyczy szarwarku, to rok rocznie albo odrabiam albo też płacę i to regularnie.

Co się dotyczy karty przemysłowej na kowalstwo, tom wniósł prośbę o nią do c. k. Starostwa w Nowym Targu przed 7 czy 8 laty, ale mi jej nie dali i do dnia dzisiejszego jej nie posiadam, ani już jej nie chcę, mam lat już 52, do tego nie mam zdrowia zupełnego i posiadam kawałek gruntu, młyn i gonciarnię, tem się najwięcej sam trudnię, bo o pomocników trudno, na młynarstwo i wyrób gontów kartę przemysłową posiadam. O tej sprawie w Stowarzyszeniu parę razy ustnie się wymawiałem i teraz mię to dziwi, że bez wszelkiego zawiadomienia wprost egzekucya na mnie wyszła, a jaką kwotę miałem dać, nie wiem, bo mię nie było w domu, zaś domownicy mi powiedzieli, że jeżeli nie zapłacę, to przyjdzie edykt i krowa będzie sprzedana.

Upraszam przeto Szanowną Redakcyę o doradę w tej sprawie.

Maciej Łukaszczyk — Szaflary.

Napad. Donoszą nam, że konduktor kolejowy Panek napadł w nocy w Kocmyrzowie na ajenta Brożka i ciężko go pobił. Na ratunek przybiegli Brożkowi komisarze policyjni i zabrali pobitego do mieszkania. Napadem tym zajmie się sąd karny.

Jak się nasze c. k władze spieszą, gdy chodzi o krzywdę. Oto posłuchajmy, jak Starostwo wadowickie załatwia sprawy **pilne**:

Do Urzędu parafialnego w Barwałdzie średnim. Odnośnie do wniesionego tutaj w dniu **8 go** czerwca b. r. doniesienia o szkodach w plonach gruntowych zrządzonych przez wylew w dniu 7 czerwca w tamtejszej gminie. zawiadamia się Urząd parafialny, że celem zbadania tychże szkód, przybędzie do tamtejszej gminy w dniu **23** czerwca 1906 r. o godzinie $3^1/_2$ po południu delegowany stąd komisarz.

Wzywa się zatem Urząd parafialny, aby w oznaczonej godzinie oczekiwali na przybycie tegoż komisarza wójt, radny i dwóch taksatorów. C. k. Starostwo. *Geppert.*

Więc na zbadanie szkód czekać musiało Starostwo aż 16 dni.

KRONIKA

Gdyby kto co wiedział. W dniu 21-go czerwca zbiegł syn niżej podpisanego w kierunku Mszany dolnej i ślad jego zaginął w Tymbarku. Ma lat 20 blondyn, pochyły, krótko ostrzyżony, niemowa (idyota), imieniem Stanisław. Gdy krzyknie się na niego głośno „Staszek“, rozumie. Ubrany był w stare, ciemne spodnie, koszula biała gruba na spodniach, bez kapelusza i boso, nie proszący nigdy o żadne pożywienie nikogo.

Niżej podpisany prosi bardzo, jeżeli ktoś zatrzymał żywego, aby mu dał pożywienie na koszt jego, a wrazie gdyby już nie żył, to prosi o zawiadomienie Zwierzchności Gminy w Rabce.

Za wiadomości dostanie zawiadamiający wynagrodzenie.

Skawińczyk Sebastyan
naczelnik gminy.

Była cesarzowa Franciszka Eugenia odwiedziła cesarza Franciszka Józefa w Iszlu, gdzie obecnie cesarz odpoczywa. Eks cesarzowa wzruszona życzeniami, które nadesłał jej cesarz w dniu 80 rocznicy urodzin, wystosowała do monarchy list, w którym znalazło się między innemi następujące zdanie: „Bliska śmierci, proszę Waszą Cesarską Mość o jedną łaskę, aby dane mi było raz jeszcze w życiu obaczyć Go i osobiście podziękować za tyle dowodów przyjaźni“.

Przyjazd cesarzowej tak opisują dzienniki wiedeńskie: We czwartek cesarz przed godz. 8 wieczorem zajechał przed dworzec kolejowy otwartym powozem w towarzystwie gen. adjutanta hr. Paara. W drugim powozie przybyła arcyksiężna Marya Walerya w towarzystwie hrabiny Bombelles. Cesarz udał się z arcyksiężną do dworskiego salonu, dokąd o godz. 8·5 naczelnik stacyi przyniósł wiadomość o zbliżaniu się pociągu dworskiego.

Z jednego z okien drugiego wagonu tego pociągu wychyliła się twarz sędziwej ekscesarzowej. Gdy pociąg stanął, monarcha podszedł do drzwiczek i pomógł eks-cesarzowej przy wysiadaniu. Miała ona na sobie strój czarny, od którego, jak srebrne odbijały siwe włosy. Idąc, wspierała się eks-cesarzowa na lasce. Mimo przegięcia naprzód, postawa Eugenii jest jeszcze dziś majestatyczna, a w rysach twarzy pozostały ślady dawnej piękności. Cesarz prowadził eks-cesarzową, wspartą na ramieniu monarchy, powitawszy ją przy wyjściu z wagonu. Cesarzowa przedstawiła cesarzowi towarzyszącą jej damę dworską p. Vecsy i sekretarza p. Pietri. Na peronie powitała cesarzowa arcyks. Maryę Waleryę. W powozie zajął miejsce cesasz obok cesarzowej, którą odwiózł wśród powitalnych okrzyków publiczności do hotelu „Elizabeth“ gdzie odprowadził ją aż do przeznaczonych dla niej apartamentów. Następnie spędził cesarz 25 minut na rozmowie z swym gościem w wielkiej sali jadalnej hotelu, Około $^3/_4$ na 9 opuścił cesarz hotel i powrócił do cesarskiej willi. — Cesarzowa Eugenia wyjeżdża z Ischlu już dziś.

Admirał Czuchnin. Dzienniki rosyjskie podają następujące szczegóły o zamordowaniu komendanta eskadry czarnomorskiej, admirała Czuchnina. Admirał przebywał w miejscowości, leżącej koło Sebastopola, w „Nowaja Gollandija“. W dniu zamachu zamierzał powrócić do miasta w towarzystwie żony i adjutanta Sergiejewa szedł piechotą w stronę portu. Nagle z zarośli padł strzał, admirał upadł na ziemię. — Adjutant rzucił się w pogoń za sprawcą; nie udało mu się schwytać go. Rannego przewieziono do szpitala marynarki, ale rana była tak ciężką, że nie udało się lekarzom utrzymać go przy życiu. O g. 1 admirał zmarł, zachowując przytomność do ostatniej chwili.

Czuchnin był już w roku bieżącym przedmiotem zamachu, mianowicie dnia 9 lutego b. r. Znany był jako niezwykle surowy komendant i gorący zwolennik absolutyzmu. Byle drobne przekroczenia karał z nieubłagalną bezwzględnością. — Liczył on lat 57.

Zamach na jenerała. „Kuryer warszawski“ donosi, że o godz. 9 rano, gdy członek warszawskiego sądu wojennego okręgowego, jenerał-major Szwejkowskij wraz z żoną swoją jechał dorożką przez ulicę Piękną na kolej, aby wyjechać z żoną na urlop, niewiadomi czterej sprawcy dali do niego kilka strzałów rewolwerowych. Żadna z kul nie trafiła jenerała, natomiast dwie zraniły ciężko siedzącą obok niego żonę, a mianowicie: jedna przestrzeliła jej szyję, a druga nogę. Ranną odwieziono do szpitala ujazdowskiego. Sprawcy strzałów zbiegli w ulicę Piękną ku Marszałkowskiej i znikli. Gdy ich już nie było, żołnierze stojący na rogu chcieli strzelić wzdłuż ulicy, ą przechodzący podówczas komisarz 9 cyrkułu, kapitan Zacharko, wstrzymywał ich, zapobiegając niepotrzebnym ofiarom.

Zdrowy sen. Do willi pewnego urzędnika asekuracyjnego w Asniéres pod Paryżem zakradli się 3 złodzieje, podczas gdy gospodarz spał. Policyanci zauważyli otwarte okna, weszli do środka i stoczyli ze złodziejami zaciętą walkę na rewolwery i noże, zakończoną zabiciem jednego złodzieja i aresztowaniem dwóch innych. Najciekawszem jest, że gospodarz nie słyszał wcale strzałów w jego pomieszkaniu danych, ani kolosalnej wrzawy walki i dopiero po wszystkiem policyanci z trudnością go obudzili.

Strejk rolny w Królestwie. Strejk robotników rolnych w gubernii warszawskiej wzmaga się.

Pamiętnik króla rumuńskiego.

Z okazyi 40-letniego jubileuszu wstąpienia na tron króla Rumunii Karola, ukazał się nakładem firmy Cotta pamiętnik królewski, z którego prasa zagraniczna cytuje opis pierwszej podróży króla do Rumunii — podróży po tron i berło:

W dniu 14 kwietnia 1866 roku pruski rotmistrz a la suite ks. Karol Hohenzollern Sigmaringen dowiedział się w menaży oficerskiej z dzienników, że został powołany przez naród rumuński na tron książęcy. Książę wystarał się przedewszystkiem o fałszywy paszport szwajcarski na nazwisko Karola Hettingeu, udającego się do Odessy w celach handlowych. Jako znak szczególny zapisano niebieskie okulary, w które ubierał się książę, ażeby tem łatwiej ujść wzroku ajentów policyjnych. W podróży tej towarzyszyli mu również pod przybranemi nazwiskami radca gabinetowy v. Werner i porucznik Linche. Podróż nie była bezpieczna. Książę miał przejechać przez Austryę i Węgry, gdzie każdej chwili groziło mu uwięzienie, jako oficerowi pruskiemu w przededniu wojny. Przez Monachium przybył do Salzburga, gdzie przy rewizyi na pytanie, jak się nazywa — ze wzruszenia zapomniał o swem przybranem nazwisku.

Przytomny jednak Werner, nie tracąc zimnej krwi zawołał głośno do celnika:

— Panie! mam tu niemieckie cygara, czy trzeba opłacić?

Celnik odwrócił się od skonfundowanego księcia i zajął się Wernerem.

W jadalni nowe niebepieczeństwo. Znajdowało się tam bardzo wielu oficerów, a między innymi tacy, z którymi książe poznał się w r. 1864 podczas wyprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Oficerowie jednak byli zajęci wiadomościami o wojnie i nie interesowali się podróżnymi. Książe Karol zasłonił się gazetą i przeczekał szczęśliwie czas rewizyi. Gdy już był w wagonie, zdawało mu się, że urzędnik, który odbierał od niego paszport, bardzo ciekawie mu się przygląda. Książe myślał, że go poznano i był pewien, że na dworcu w Wiedniu czeka go aresztowanie. Ale szczęście dopisywało mu stale; o 7 zrana przybył na dworzec wiedeński, gdzie znowu przesuwać się musiał obok oficerów, znanych mu z roku 1864. Szczęśliwie dostał się też do Pesztu i do Baziach, gdzie miał wsiąść na statek natychmiast. Skutkiem transportu wojska pociąg spóźnił się jednak znacznie i trzeba było czekać na statek dwa dni. W jadłodajni małego miasteczka słyszał rozmowę oficerów i urzędników na temat swojej przyszłości:

— Nowemu księciu nie lepiej pójdzie, jak Kuzie, jeżeli naturalnie dostanie się na miejsce.

— No, Wołosi nie będą sobie z nim robili ceremonii! — dorzucił drugi.

Książe nie bardzo był zbudowany temi przepowiedniami; grał jednak dalej i dobrze swoją rolę na statku, aż do Turn-Seweryna, gdzie wysiadł i wydał swą proklamacyę. Stąd też wysłał list do cesarza Franciszka Józefa, zapewniając go, że usilnem jego staraniem będzie trzymać z państwem Habsburgów jak najserdeczniejsze stosunki.

Napad na bank. Z Sosnowca donoszą: Do gmachu Banku państwa wtargnęło 12 zamaskowanych mężczyzn, którzy zastrzelili dwóch urzędników bankowych i zrabowali 60.000 rubli, poczem z łupem swoim uciekli. Policya, wezwana do ścigania sprawców, odmówiła pomocy, ponieważ policyanci otrzymali listy z groźbami.

Charakterystyczna prośba. Żony kozaków okręgu uralskiego wysłały do deputowanego Borodina następujący telegram: „My niżej podpisane żony kozaków uralskich, prosimy pana, jako deput. kozaków uralskich, ażebyś się postarał o powrót naszych mężów do domu. Wojna już się dawno skończyła, tymczasem nasi mężowie są teraz używani do tego, aby strzedz właścicieli ziemskich i pełnić służby policyjne, podczas gdy nasze gospodarstwa zupełnie marnieją. Wprawdzie dostajemy wynagrodzenie pieniężne, ale my tego wynagrodzenia nie potrzebujemy, gdyż nie chcemy sprzedawać naszych mężów.

Rocznica bitwy pod Königgratzem. Dnia 3 lipca b. r. minęło 40 lat, jak wojska austryackie zostały pod Königgraetzem w Czechach przez Prusaków pobite. Następstwem tej klęski było, że Austrya została wyrzuconą z cesarstwa niemieckiego, w którem Prusy objęły naczelną rolę; dalej musiał cesarz austryacki, aby doprowadzić państwo do porządku, nadać konstytucyę i wreszcie postarać się o zawarcie ugody z Węgrami, co też w następnym roku (1867) nastąpiło. Przez wyrzucenie z Niemiec i rozdział od Węgrów stała się Austrya państwem, w którem Słowianie mają większość i nie podlegają już wyłącznemu wpływowi Niemców. Klęska ta była karą i nauką, że łamanie nadanych ludowi praw w r. 1848 nie wyszło państwu na dobre, gdyż osłabiło je i uczyniło łatwym łupem Prusaków.

Cesarzowa Eugenia, która była w Ischlu, należy do najbogatszych kobiet w Europie, majątek jej bowiem oszacowano na 150 milionów franków. Gdy jako hrabianka Eugenia Montijo poślubiła Napoleona III, była prawie ubogą. Napoleon z czasów jako pretendent, wyniósł znaczne długi. Francya przyznała cesarzowi listę cywilną w kwocie 25 milionów franków na rok prócz innych świadczeń ze strony państwa. Napoleon zostawił spadek obejmujący nieruchomości, oszacowane na 7 milionów franków, papiery wartościowe na 20 milionów, tudzież renty na 7 milionów. Prócz tego miał w pewnym banku angielskim 2 miliony gotówką, a sprzedaż pewnej części kosztowności przyniosła drugie 2 miliony. Gdy książę Lulu padł w Afryce, cesarzowa odziedziczyła cały ten majątek. Będąc oszczędną i przewidującą, złożyła sobie już przedtem własny majątek i ubezpieczyła się na znaczne sumy. Od śmierci syna majątek jej wzrósł znacznie, cesarzowa bowiem żyje bardzo skromnie. Królowa hiszpańska Ena, jako córka chrzestna cesarzowej, ma podobno, sądząc z wynurzeń się Eugenii, odziedziczyć ten majątek. Sądzimy że przedewszystkiem powinnaby cesarzowa zwrócić znaczne sumy Francyi, która na utrzymanie Napoleona od r. 1853 wydała przeszło 600 milionów franków.

Okradziony spadkobierca. W Warszawie w kamienicy przy ulicy Wilczej zajmowali wspólne mieszkanie, złożone z pokoju i kuchni dwaj bezżenni technicy, zajęci w fabryce przyborów fotograficznych, Władysław Żelechowski i Franciszek Szczepaniak. Obaj żyli w zażyłości z Piotrem Jedką, który od dłuższego czasu nie miał zajęcia i często odwiedzał swoich znajomych. Jedko spotkawszy przyjaciół, zwierzył im się, że odebrał po zmarłym bracie spadek w sumie 24.000 rubli i niesie w tece papiery procentowe na tę sumę. Przyjaciele „ex re“ spadku spędzili wieczór wspólnie w jakiejś restauracyi, a następnie mieli rozejść się do domów. Gdy Jedko chciał się pożegnać z przyjaciółmi, jeden z nich, a mianowicie Władysław Żelechowski, zaczął Jedkę przestrzegać, że mogą go napaść bandyci i namawiał, aby spędził noc razem z nimi. Jedko na propozycyę przystał, i udał się do mieszkania przyjaciół. Dziś jednak rano obudziwszy się, spostrzegł, że Żelechowskiego nie ma w domu, a teka i rzeczy jego leżą porozrzucane w nieładzie. Wstawszy z łóżka, przekonał się, że teka była pusta, z ubrania zaś jego zginął złoty zegarek i 60 rubli gotówką. Śledztwo wykazało, że Żelechowski zniknął bez śladu. Poszukiwania są o tyle utrudnione, że Jedko nie ma spisanych numerów skradzionych papierów wartościowych.

Manewry cesarskie na Śląsku. Cesarz przybędzie do Cieszyna dnia 30 sierpnia br. ażeby wziąć udział w manewrach, tak zwanych końcowych, które się rozpoczną 31 sierpnia i zostaną wykonane przez korpusy I i II. W niedzielę d. 2 września będzie spoczynek, dnia 3 i 4 września manewry trwać będą w dalszym ciągu, a 5 września po małem ćwiczeniu nastąpi zakończenie. Tego samego jeszcze dnia uda się cesarz z powrotem do Wiednia.

O krwawych starciach w Trościańcu. pow. podolskiego, donoszą: „W niedzielę o godz. 4 popołudniu nasze miasteczko było wstrząśnięte przerażającym wypadkiem. Policyant w pobliżu szynku aresztował pijanego chłopa. Z powodu oporu aresztowanego, wezwał do pomocy ingusza-kozaka (jednego z 40, którzy są najęci dla ochrony folwarku i fabryki od przewidywanych zaburzeń). Mocowanie się aresztowanego z policyantem i kozakiem wywołało oburzenie pośród stojących w pobliżu pijanych chłopów i jedna z bab uderzyła kozaka. Obrażony azyata pobiegł do fabryki do swoich kolegów i tam zadecydowana została zemsta. W liczbie około 33, z bronią palną, udała się drużyna na rynek, napadając po drodze przechodzących chłopów.

Na targu tłumu nie było; była garstka chłopów, którzy rozsypani po całym bazarze po kilka osób, roztrząsali zaszłe wypadki. Zjawili się ingusze i zaczęli szukać powodu, aby potem uniewinnić krwawą rozprawę. Niedługo czekali... Jakaś baba uderzyła kijem konia, na którym siedział ingusz, i natychmiast rozległa się salwa karabinowa. Na miejscu trupem padło 3. Ciężko i lekko rannych od 23—30, z których 4 umarło tego samego i następnego dnia.

Po wiecu, który się odbył na drugi dzień, włościanie zadecydowali posłać telegram do Dumy państwowej, co też uczynili“.

Zuchwały napad w sklepie. W śródmieściu przy ul. Stolarskiej w Krakowie zdarzył się popołudniu fakt nadzwyczaj śmiałego napadu. O 3-ciej godzinie w sklepie farb i materyałów malarskich siedział sam właściciel handlu, Izaak Araten.

Do sklepu weszło dwoje ludzi: mężczyzna i kobieta. Mężczyzna ubrany był w czapkę rosyjską, kobieta zaś w wiejskiem ubraniu. — Mężczyzna zażądał kredy. Araten odpowiedział, że niema, gdyż owego mężczyznę widział już w sklepie i wzbudził w nim nieufność, nie chciał więc iść po kredę do oddalonego magazynu. Wówczas mężczyzna zażądał szarego mydła. Mydło to było w magazynie, położonym tuż przy drzwiach. Gdy Araten wstał z miejsca, aby udać się po mydło, mężczyzna ów uderzył go żelaznym drągiem po głowie, a gdy upadł na ziemię, oboje zakneblowali mu usta wiórami, skrępowali ręce i zabrali mu pugilares, w którym były weksle na kilkadziesiąt tysięcy koron i gotówka 60 koron. Pieniądze te napastnicy porozrzucali po sklepie. Trzeci uczestnik napadu stał na czatach przy drzwiach i nie wpuścił do sklepu kobiety, która chciała kupić benzyny. Napastnicy uszli niespostrzeżeni. Dopiero później chłopak, który przyszedł po węgle, spostrzegł skrępowanego Aratena i uwolnił go z więzów. Na miejsce przybyła natychmiast policya, która przeprowadziła śledztwo. Araten, odzyskawszy przytomność, podał dokładny rysopis napastnika. Dyrektor policyi, dr. Flatau, poruczył przeprowadzenie w tej sprawie śledztwa komisarzom Krupińskiemu i Minasowiczowi. Przed sklepem, który chwilowo zamknięto, gromadziły się tłumy ludzi. Śmiały ten napad wywołał w mieście całem wielkie wrażenie.

Mobilizacya floty tureckiej. „Daily Telegr.“ dowiaduje się z Konstantynopola, że sułtan zarządził mobilizacyę całej tureckiej floty, ponieważ otrzymał wiadomość, że na okrętach rosyjskich floty Morza Czarnego wybuchnąć ma wielki bunt, a Turcya obawia się, że okręty te usiłować będą przez Bosfor przedostać się na Morze Śródziemne. Władze tureckie obawiają się więc afery „Potemkina“ na wielką skalę.

Wpływ kazań. Z Białegostoku piszą do izraelickiego „Wega“, że do właściciela żydowskiego sklepu przyszło dwóch katolików, którzy mu zwrócili towar i ze łzami w oczach prosili o przebaczenie. Opowiadali, że nikogo nie zabili, ale że źli ludzie namówili ich do rabunku. Teraz zaś pod wpływem kazania księdza proszą o przebaczenie i zwracają co wzięli. W ostatnich czasach dość często spotykają się wzmianki w pismach żydowskich o uspokojeniu się obaw żydowskich w różnych miasteczkach, z powodu humanitarnych kazań księży.

Z ziemi łez i ucisku.

Przez Twą cierniową koronę,
Gwoździmi przebite Twe ręce,
Naszej ulituj się męce,
I burz — co szumią nad głową.

Patrz — w koło tylko mogiły,
Pieśń płynie z łzami gorzkiemi,
Ach! bo niedługo na groby
Braci zabraknie nam ziemi.

Tyrany chcą nas zadławić,
Krew braci płynie potokiem,
Skróć Panie męki, cierpienia,
Skryj nas pod krzyża swych cieniem.

Gdzież pójdziem z chat swych wygnani,
Gdzie pójdziem spocząć o Panie,
Tylko w Twej świętej przystani,
Miejsce nam jeszcze zostanie.

Ty nie dozwolisz by stały,
Pustkami drogie nam sioła,
By obce pienia nam brzmiały,
Pośród Twojego kościoła.

Więc dzisiaj z dziecka ufnością,
Twojej wołamy opieki,
Zasłoń nas Panie litością,
I nieopuszczaj na wieki.

J. Wilczek.

Między niebem a ziemią. Do jednego z najszczególniejszych wypadków, jakie się kiedykolwiek wydarzyły przy używaniu windy, należy chyba wypadek, który się wydarzył niedawno w jednym z hoteli wiedeńskich. Chłopiec portyerowy narażony był wprost na utratę życia.

Chłopiec ten chciał na trzeciem piętrze wyjść z windy, otworzył drzwi i zaczepił nogą o listwę windy. Ta jechała jednak dalej i zabrała chłopca ze sobą, tak, iż wisiał głową na dół. Winda zatrzymała się dopiero na czwartem piętrze. Drzwi na trzecim piętrze tymczasem zamknęły się, tak, że twarz chłopca można było widzieć w górnej części oszklonych drzwi.

Ztąd też po wielkich trudnościach uwolniła go straż pożarna, podając w czasie akcyi ratunkowej zemdlonemu napoje orzeźwiające.

Nareszcie trzeba było wyrąbać podłogę na czwartem piętrze i w ten sposób dopiero wydobyto chłopca na poły nieżywego z jego bądź co bądź niebezpiecznego położenia.

Katastrofa na Wiśle pod Warszawą. Przed paru dniami wezbrana Wisła osiągła najwyższy stan wody pod Warszawą. Brakowało nie wiele, a spieniona rzeka byłaby wystąpiła z łożyska i zalała uprawne pola położone nad brzegami W Warszawie zalała Wisła tylko bulwary koło mostu miejskiego i zatopiła stacyę kolejową Most, na linii jabłońsko-wawerskiej, nawiasem mówiąc i tak strejkującej.

Natomiast nie brakło tragicznego epizodu, który mógł był pociągnąć za sobą niejedno życie ludzkie.

Tuż przed południem na Wiśle od strony Solca ukazały się nagle pędzące tratwy, które pozbawione przy silnym prądzie możności sterowania, statek holowniczy starał się pochwycić, aby skierować między trzeci a czwarty filar mostu dla uniknięcia rozbicia. Istotnie statkowi udało się czoło tratew skierować w przejście bezpieczne między filarami; niestety, gwałtowny prąd wygiął długi sznur powiązanych tratew, które całym swym środkiem uderzyły gwałtownie o czwarty filar. Z ust tysięcznych tłumów, zebranych na moście i przypatrujących się powodzi, wydarł się okrzyk przerażenia, gdy znajdujący się na tratwach flisacy zanurzyli się wraz z belkami w nurtach, to wyrzucani na powierzchnię, to znów zalewani falą.

Na alarm, który powstał od brzegu warszawskiego, podążyły z pomocą trzy parowce, mające ogień pod kotłami. Zaczął się szalony pościg statków między dwoma mostami za niesionemi prądem tratwami. Flisacy nie tracąc przytomności, rzucili się na belki, obejmując je rękoma i w ten sposób uniknęli śmierci, lecz w dalszym ciągu woda niosła tratwy na filary drugiego i czwartego mostów kolejowych. Jednocześnie na trzecim filarze mostu miejskiego zawisły powrozy łączące tratwy. Jedna tratwa wbiła się na filar klinem i na niej zostało ocalonych dwóch flisaków.

Tymczasem wszystkich oczy zwróciły się na pościg za tratwami. Jeden z parowców dopędził tratwy, zarzucił linę i bosaki, starając się pochwycić je i zapędzić do zatoki między groblą kolejową a parkiem praskim. Nie udał się wszakże ten manewr: tratwy wpadły na filary mostu kolejowego i tam się w dalszym ciągu rozbijały, lecz dwa parowce zdążyły je prześcignąć i rzucając liny flisakom wpędzały je w zatopione zarośla koło fortu Śliwickiego, trzeci zaś statek popędził ku Bielanom, łowiąc szczątki rozbite i bacząc czy niema na nich flisaków. W ten sposób pościg i ratunek trwał godzinę. Podobno, nikt z flisaków nie zginął, choć tego na razie stwierdzić jeszcze nie można.

Rozprawy w Dumie. Socyaliści odmówili udziału w wyborze delegatów na międzyparlamentarną komisyę pokojową w Londynie.

Pomocnik ministra spraw wewn. Makarow odpowiedział na 33 wniesione interpelacye. W obszernym wywodzie ograniczał się wyłącznie do przedstawienia faktów. Izba słuchała go przez czas jakiś w zupełnym spokoju, dopiero jak chciał odczytać jakiś skonfiskowany podczas pewnej rewizyi papier, nie chciano go słuchać. Makarow zgodził się nie odczytywać papieru.

W dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że manifest z 30 października 1905 r. ogłasza wprawdzie wolność, ale nie znosi żadnych ustaw, które więc nadal istnieją i muszą być respektowane. Minister spraw wewn. spełni swe obowiązki i będzie utrzymywał porządek w kraju. Po tych słowach zerwała się znowu na sali burza. Słychać głosy »Dosyć!«, »Dymisyonować!«.

Makarow woła, że żąda wolności słowa. Prezydent dzwoni, ale hałas nie ustaje. Makarow przemawia dalej wśród wrzawy i różnych okrzyków.

Duma wybrała delegatami na międzyparlamentarną konferencyę pokojową w Londynie posłów: Kowalewskiego, Rodiczewa, Swieczyna (z gubernii czernihowskiej), prof. Wasiliewa i Aładina (z grupy pracy).

Narodowa rocznica. W katedrze na Wawelu odprawił dnia 17 b. m. o godzinie 9 rano ks. prałat Bandurski z okazyi rocznicy śmierci królowej Jadwigi nabożeństwo, poczem przemówił od ołtarza. »Związek kobiet katolickich« złożył wspaniały wieniec na grobowcu królowej Jadwigi.

Wycieczki do Krakowa. Bawi w Krakowie przeszło 50 młodzieży polskiej z Poznańskiego, ziemi kaszubskiej, Westfalii itd. Jako odznakę mają małe orzełki polskie.

Przybywa wielka wycieczka przez Częstochowę z Poznania i wielu miejscowości pod panowaniem niemieckiem, zamieszkałych przez Polaków.

Ogromny pożar W Bordeaux pożar który trwał całą noc, zniszczył wielką fabrykę oleju firmy »Moset i Sp.«. Szkoda wynosi 3 miliony franków.

Zasuspendowanie kancelisty sądowego. Kancelista oddziału IV. sądu krajowego karnego w Krakowie Dworski wraz z pisarzem pokątnym Reicherem wyłudzili od pawnej kobiety z Brzeska oskarżonej o krzywoprzysięstwo 200 K pod przyrzeczeniem uwolnienia jej od odpowiedzialności sądowej. Później naciągnęli jeszcze męża tej kobiety pod tym samym pozorem na 300 koron, powiadając, że muszą przekupić sąd. Oszustwo wykryto, a Dworskiego natychmiast zasuspendowano.

Nocne patrole konnej policyi. Policya krakowska zaprowadziła obecnie nocne konne patrole po dwóch żołnierzy, którzy odtąd będą każdej nocy pełnić służbę na ulicach miasta, a to celem przeszkadzania rabunkom i włamaniom nocnym. Dotąd tylko w soboty i niedziele patrolowała w nocy konna policya.

Wybuch w Odessie. Około godz. 4ej rano nastąpił w szpitalu wojskowym wybuch bomby, który zniszczył pokój straży i zranił podoficera. Skazany na śmierć żołnierz Malinowski, który z powodu choroby z więzienia przeniesiony został do szpitala wojskowego, oblał w nocy swe łóżko naftą i zapalił je. Malinowski pomimo udzielonej mu pomocy zmarł wśród strasznych męczarni.

Śmierć Czuchima. Pogrzeb admirała Czuchima odbył się w sobotę w Sewastopolu. Zwłoki jego złożono w katedrze Władymirowskiej, gdzie spoczywają zwłoki Nachimowa i innych uczestników wojny krymskiej.

Partya rewolucyjna zabroniła drukarniom sewastopolskim drukowania dedykacyj na wstęgach wieńców dla zabitego admirała Czuchima i groziła w przeciwnym razie zniszczeniem drukarń bombami.

Wszyscy majtkowie w Kronsztadzie jednomyślnie nie chcieli brać udziału w żałobnem nabożeństwie za Czuchima.

Szkodnik wykryty. Z Gródka donoszą nam, że przed kilku dniami sprawca nieznany, dokonał niebywałego jeszcze w świecie cywilizowanym czynu. Oto jakaś ręka zbrodnicza w straszny sposób uszkodziła w naszem mieście stojący pomnik Władysława Jagiełły. Pisma ruskie, jak „Swoboda" pisała z pochwałkami o tym bezprzykładny wandalizmie — wyrażając zdanie, że jest to zemsta za to, że Jagiełło przeszedł z ruskiego (?) na polskie. Nazwisko sprawcy obecnie jest już wiadome. Jest to jednoroczniak 80 p. p. Rusin, rodem z Gródka — przybyły tam na urlop. Wandal haniebnego czynu dokonał bagnetem, przyczem go znacznie wyszczerbił. Szukał więc kogoś, ktoby mu bagnet wyostrzył i przez to się zdradził. W tej sprawie Gmina naszego miasta odniosła się do komendy korpusu. Wandala nie minie sroga kara.

Żądania robotników tkackich w Białej-Bielsku, zostały zagrożone przez właścicieli fabryk zamknięciem fabryk. Otóż donoszą nam, że układy prowadzone za pośrednictwem burmistrza Steffana, zakończyły się przyznaniem podwyżki robotnikom. Zaraz też zakończył się częściowy strejk robotników i cała sprawa tem samem będzie załatwiona.

Wyrok śmierci. (Warszawa) Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie pięciu ludzi oskarżonych o zabicie w dniu 8-go stycznia b. r., naczelnika powiatu mińskiego. Obrońca wniósł skargę kasacyjną.

Ranny pogromszczyk. (Białystok). Na ulicy zraniono dwoma kulami, Genecka, korespondenta Mosk. Wiedom., który dnia poprzedniego przybył z Moskwy. Sprawcy zbiegli.

Wydalił się. 13-letni Emil Górny, uczeń szkoły Staszica, wydalił się dnia 14. bm. z domu rodziców i dotychczas nie powrócił. Sąsiedzi widzieli go jadącego na furze w towarzystwie jakiegoś wieśniaka, rzekomo do Kamionki strumiłowej.

Ryczący gość. Do jednej z większych restauracyj monachijskich wszedł pewien gość i zażądał kufla piwa. Gdy mu kelner przyniósł kufel, nieznajomy odkrył nakrywkę i w tej chwili zaczął tak strasznie ryczeć, że wszyscy zebrani w restauracyi goście porwali się z miejsc, a kobiety strwożone zaczęły wychodzić. Nadbiegł właściciel piwiarni i zapytał ryczącego gościa, czy przypadkiem nie zachorował nagle i czy nie należałoby posłać po lekarza. Improwizowany lew ucichł na chwilę, uśmiechnął się i wskazał palcem cytat, wypisany na ścianie piwiarni. Cytat ten brzmiał:

O, zarycz gościu, jak lew w pustyni,
Kiedy ci kelner w kuflu krzywdę czyni!

— A tu proszę się przekonać — rzekł gość do gospodarza — brakuje jeszcze na dwa palce do miary, oznaczonej na moim kuflu.

Do Białegostoku. Przez Warszawę przejeżdżają liczne grona turystów Anglików i Niemców, dążące do Białegostoku, który był miejscem pogromu żydów. W dziennikach angielskich, nadchodzących do Warszawy, spotkać można ogłoszenia turystów, poszukujących w tę podróż towarzyszów W Warszawie od dwóch dni bawi towarzystwo kilkunastu Anglików, powracających z Białegostoku.

Nieudana ucieczka więźniów. W krakowskim gmachu więziennym, od strony ul. Kanonnej, w celi na II piętrze siedziało czterech więźniów, będących w śledztwie. Między nimi był jeden z Królestwa Polskiego, jeden cygan, a wszyscy mieli grubsze sprawki na sumieniu, bo byli przeznaczeni przed trybunał przysięgłych. Dlatego pragnęli za wszelką cenę wydobyć się z więzienia. Jak się pokazało, zdołali od łóżka oderwać kawałek żelaza, zrobili z niego piłkę i dłuto do łupania muru. Za pomocą piłki wyrznęli kwadratowy kawałek deski, osłaniającej ścianę kaźni, ale tak zręcznie, że można go było przed strażnikami więziennymi zasuwać i w ten sposób zakrywać wyłupany otwór w grubym murze. Rumowisko, odpadające przy łupaniu muru, kryli pod podłogę za deską, tworzącą osłonę ściany. Robota musiała postępować bardzo powoli i bardzo ostrożnie, najmniejszy bowiem hałas, stuk upadającego rumowiska, mógł ją udaremnić i zepsuć plan ucieczki. Więźniowie przez szereg dni pracowali z wytężeniem i już — już dochodzili do przebicia muru. Ujrzeli nareszcie światło, przenikające mur z sąsiedniego ogrodu X. rektora Spisa. Wczoraj w nocy mieli wykonać plan ucieczki. Tymczasem służba domu X. rektora Spisa zauważyła padające na zewnątrz drobneokruchy rumowiska i zawiadomiła o tem kogo należy. Dozorcy więzienni spostrzegli także wczoraj wieczorem podejrzane postępowanie więźniów. Wkroczono więc wieczorem do kaźni, zarządzono ścisłą rewizyę i odkryto wybity prawie na wylot otwór w ścianie. Trzeba było wyjąć dwie lub trzy cegły, by więźniowie jeden po drugim mogli pójść w świat szeroki przy pomocy sznura z prześcieradeł. Udaremniono zamiar ucieczki, więźniów porozsadzano do innych cel.

Nieszczęśliwy wypadek. We Lwowie za rogatką Łyczakowską w kamieniołomie zdarzył się onegdaj popołudniu nieszczęśliwy wypadek. Oto pod robotnikiem Franciszkiem Nowakiem usunęła się ziemia i zasypała nieszczęśliwego, gniotąc mu klatkę piersiową. Ofiara niedbalstwa organów, powołanych do pilnowania, aby ustawy co do kamieniołomów były przestrzegane, doznał złamania 2 żeber, ponadto liczne stłuczenia. Biednego robotnika odwieziono do szpitala powszechnego, a rodzina skazana na głód i nędzę.

Syn przebił matkę. We Lwowie aresztowano Fischla Knosefa, 29-letniego robotnika bez zajęcia, który napadł na swą, 64-letnią matkę, wdowę po kupcu, zadając jej 7 niebezpiecznych pchnięć drutem. Fischel od dłuższego czasu napadał na matkę swą, żądając od niej pieniędzy, a w końcu sfabrykował sobie z grubego drutu rodzaj trzymetrowej dzidy, ostro na końcu spiłowanej, mówiąc że to „przyda się mu“.

Pewnego dnia rano jak zwykle żądał pieniędzy, a gdy biedna wdowa — tłomaczyła się ze nie ma — zaczął ją kłuć dzidą w okolicę brzucha — zadając jej 7 niebezpiecznych ran. Biedną skrwawioną kobietę opatrzył dr. Bund, zbrodniarzem zaś zajęła się policya. Fischel Knosef zostanie odstawiony do sądu karnego. Dyrekcya policyi wygotowała już protokół do prokuratoryi państwa.

Ostatnie wiadomości.

Kalendarz parlamentarny. „Nar. Listy“ donoszą ze sfer parlamentarnych: Izba posłów zakończy posiedzenia dnia 20 albo 21 b. m. Jak długo obradować będzie komisya dla reformy wyborczej, zależeć będzie od tego, kiedy ustalony zostanie podział okręgów wyborczych Wówczas komisya przerwie obrady, aby dnia 4 września na nowo podjąć. Izba zaś zbierze się dnia 11 września. Baron Beck odbywał posiedzenia przez cały dzień wczorajszy z wybitnymi parlamentarzystami; — można przyjąć za rzecz pewną, że cyfra mandatów w wysokości 497 bynajmniej nie pozostanie definitywna, raczej podniesiona będzie do liczby 505. Izba panów odbędzie sesyę dnia 24 lipca, celem ukończenia obrad nad ustawą o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Nowe koleje. Na sesyi jesiennej wpłynie do parlamentu 7 przedłożeń w sprawie budowy nowych kolei, z tych 2 w Galicyi, t. j. Jasło-Konieczna i Lwów-Stojanów.

Zamach w Peterhofie. Petersburg. W Peterhofie, w parku, przyzwoicie ubrany młody człowiek w oczach przechadzającej się publiczności trzykrotnie strzelił i zabił generała Kozłowa. Ścigany przez publiczność dał sprawca jeszcze trzy strzały, został jednak schwytany. Liczy on 26 lat.

Petersburg. Generał-major Kozłow trzymał się zdala od życia publicznego. Kozłow padł ofiarą pomyłki, Sprawca zamachu myślał bowiem, że strzela do Trepowa.

Petersburg. Zabójca generała Kozłowa oświadczył, że należy do partyi socyalnorewolucyjnej Znaleziono przy nim fotografię Trepowa. Nazwiska jego dotąd nie sprawdzono.

Petersburg O zamordowaniu generała Kozłowa podają dzienniki jeszcze niektóre szczegóły: Jest już dziś pewnem, że Kozłow padł ofiarą omyłki. Morderca miał ze sobą fotografię Trepowa. Spotkawszy Kozłowa, który podobny jest do niego, spojrzał na fotografię, a następnie strzelił. Morderca jest młodym człowiekiem, elegancko ubranym, zdaje się rewolucyonistą, losem przeznaczony do spełnienia morderstwa Kozłow uchodził w sztabie generalnym za najlepszego teoretyka i uczonego. Zresztą znany był z ludzkości i łagodności.

Zderzenie pociągów. Z Wiednia telegrafują: Z powodu nieostrożności zderzyła się wczoraj na dworcu zachodnim lokomotywa z pociągiem osobowym; 5 podróżnych odniosło lekkie rany.

Strejki. Z Budapesztu telegrafują: Zastrejkowali tu pomocnicy stolarscy.

Uroczystości Rembrandtowskie. Z Amsterdamu telegrafują: Wczoraj przed południem odbyło się w obecności br. Henryka holenderskiego odsłonięcie tablicy pamiątkowej na grobie Rembrandta i otwarcie nowej sali Rembrandta.

Zaraza syberyjska. Z Petersburga telegrafują: Zaraza syberyjska w okręgu białostockim (a nie grodzieńskim) szerzy się głównie wśród bydła i tylko w rzadkich wypadkach pojawia się u ludzi. Zastosowano środki ostrożności. Niema powodu do zaniepokojenia.

Pożar Niżnego Nowogrodu. Z Niżnego Nowogrodu donosi petersburska agencya telegraficzna, że sześciogodzinny pożar zniszczył tam 275 domów.

Ulewy. Z Petersburga telegrafują: Z wielu miejscowości położonych nad morzem Czarnem i Kaspijskiem, nadchodzą wiadomości o gwałtownych ulewach, które wyrządziły wielkie spustoszenia. Wiele mostów zerwanych.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Mrowiec. Na kartkę musimy Panu dać odpowiedź taką: Kto chce niech „Obronę“ czyta, a kto nie chce, niech jej nie czyta. Może sobie czytać, co mu się podoba. My dajemy wiadomości ze świata takie same, jakie dają wszystkie inne gazety i to jest nasz obowiązek. Cóż myślicie, że jeżeli o jakiejś sprawie napisze *„Przyjaciel“* lub *„Naprzód“*, lub stańczykowski *„Czas“*, to już o tem samem nie może pisać *„Obrona ludu“?* To byłoby głupie. My chcemy, aby nasi czytelnicy i zwolennicy wszystko czytali i wszystko wiedzieli, co się na świecie dzieje. Kto Panu powiedział, że my występujemy wrogo przeciw centrum, to mu Pan powiedz, że kłamie. Niech udowodni. Pozdrawiamy Pana.

P. Paweł w Ustrobczy. Czyby się jeszcze dało co zrobić w tym procesie, my stąd doradzić nie możemy. Mógłby to zrobić ktoś tam w Krośnie, ale naszem zdaniem lepiej dać pokój wszystkiemu i proces zakończyć. Szkoda pieniędzy i czasu i zdrowia.

P. S. Pruchniewicz. Pieniądze odebrane.

P. J. Suwada. Na I półrocze 2 korony otrzymaliśmy.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. *Drukarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.*